

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/demonstracje/91319,W-obronie-Krzyza-Tychy-rok-1979.html>



Fot. AIPN

ARTYKUŁ

W obronie Krzyża - Tychy, rok 1979

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: JAROSŁAW NEJA 23.04.2022

23 kwietnia 1979 r. po południu do Wydziału Organizacyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach nadeszła z Tychów niepokojąca informacja o demonstracji ulicznej na terenie miasta, na jednym z placów „na miejscu rozbiórki kaplicy (...) przy nowo budowanym domu towarowym”.

Chodziło o „Supersam”, który miał zostać uroczyście oddany do użytku w robotnicze święto 1 maja. Naprzeciwko niego planowano ustawienie trybuny honorowej dla lokalnych oficjeli, którzy odebraliby z niej pierwszomajowy pochód. Trybuna miała stanąć w pobliżu miejsca, w którym od 1807 r. znajdował się postawiony jako dziękczynne wotum zabytkowy kamienny krzyż na cokole, w niszy którego umieszczona była figura Matki Boskiej.

Głupota i partactwo

Najprawdopodobniej miejskie władze partyjne i administracyjne postanowiły skorzystać z okazji, jaką było oddanie do użytku „Supersamu”, usunąć krzyż z centrum miasta i przenieść go w mniej eksponowane miejsce. Tyscy decydenci nakazując usunięcie krzyża-pomnika wykazali się niewyobrażalną wręcz ignorancją i arogancją. Swoich planów nie skonsultowali ani z miejscowym proboszczem, ani z kurią diecezjalną w Katowicach. Być może byli przekonani, że w Tychach znajdujących się, jak głosiły propagandowe hasła, „w stadium dynamicznego rozwoju”, „nowym mieście socjalistycznym”, które dwa lata wcześniej z gospodarską wizytą odwiedził I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, nie trzeba się było już liczyć z uczuciami religijnymi jego mieszkańców, nawet jeśli te kilka miesięcy wcześniej zostały wzmocnione informacjami z Watykanu o wyborze nowego papieża – Polaka.

Pracownicy Wydziału Organizacyjnego KW PZPR, którzy po otrzymaniu wiadomości z Tychów udali się na miejsce demonstracji stwierdzili, że

„kapliczkę rozbierano bez zachowania należytej ostrożności, w wyniku czego została połamana. Jej ładowanie na samochód ciężarowy spowodowało grupowanie się ludzi i protesty z ich strony. W miejscu, gdzie stała zaczęto składać kwiaty i palić świece. O godz. 16.00 liczba osób zgromadzonych w tym miejscu dochodziła do 400. Śpiewano pieśni kościelne, kobiety głośno szlochały, natomiast подростki do lat 18 zatrzymali samochód, wypuścili powietrze z opon i załadowali połamaną kapliczkę na pierwotne miejsce. Sytuacja na miejscu zdarzenia jest napięta (...) Ludzie szczególnie krytykują fakt połamania kapliczki”.

Informacja ta tylko w części oddaje to, co rzeczywiście wydarzyło się 23 kwietnia 1979 r. w Tychach. Było wczesne popołudnie, kiedy pod krzyż podjechał dźwig. Jego obsługa obwiązała pomnik liną. W trakcie podnoszenia połamał się on jednak w kilku miejscach.



Fotografia wykonana w trakcie obserwacji ludności gromadzącej się pod figurą kamiennego krzyża (widoczna cześć cokółu) w Tychach, 1979 r. Fot. z zasobu AIPN

Godność i wspólnota

W odczuciu tych, którzy przypatrywali się tej nieudolnej i pożałowania godnej „operacji”, była ona niczym innym, jak świętokradztwem. Stąd też robotników ładujących kawałki krzyża na ciężarówkę z każdą minutą otaczało coraz więcej wzburzonych osób. Byli to zakupowicze, mieszkańcy pobliskich domów, a także przypadkowi przechodnie. Oburzeni zaczęli krzyczeć na robotników. Ci zaś próbowali uciec ciężarówką, ale to im się nie udało. Auto zostało zatrzymane.

Tymczasem z godziny na godzinę sytuacja na placu obok zdewastowanego krzyża stawała się coraz bardziej poważna. Grupowało się tam coraz więcej osób. Najpierw były ich setki, później zgromadzonych liczone już w tysiącach (szacuje się, że w manifestacji mogło uczestniczyć nawet kilkanaście tysięcy ludzi). Do już zebranych dołączali bowiem coraz to nowi – m.in. pasażerowie przejeżdżających w pobliżu miejskich i zakładowych autobusów oraz kierowcy samochodów osobowych. Odpowiednio jednak wraz z powiększającą się stale liczbą tyszan, wzrastała także wielkość ściąganych na miejsce manifestacji sił porządkowych. Tłum przypadkowych osób zmienił się jednak w ciągu kilku godzin we wspólnotę, która poprzez udział w spontanicznie zainicjowanym ustawicznym nabożeństwie, w pieśniach i odmawianych modlitwach, pokojowo wyrażała swój protest przeciw profanacji, ale też wolę, by naprawiony krzyż powrócił na dawne miejsce.



Fotografia wykonana w trakcie obserwacji ludności gromadzącej się pod figurą kamiennego krzyża w Tychach, 1979 r. W tle widoczne gąsienice pojazdu budowlanego. Fot. z zasobu AIPN

Kapitulacja i adoracja

Władze, które nie potrafiły rozwiązać wywołanego przez siebie w mieście kryzysu, w krytycznym momencie poprosiły o pomoc tyskich księży. Wraz z przedstawicielami lokalnych władz udali się oni na miejsce manifestacji, przedtem jednak postawili im warunek, taki sam jak żądania demonstrantów. Po wspólnych „ogłędzinach” miejsca zniszczenia krzyża przedstawiciele lokalnych władz udali się na naradę, księża zaś przez pewien czas pozostali z modlącymi się ludźmi, następnie zaś o tym, co dzieje się w Tychach poinformowali biskupa katowickiego, ks. Herberta Bednorza. W międzyczasie miejscy decydenci dla zażegnania niebezpieczeństwa eskalacji konfliktu, po konsultacjach z władzami wojewódzkimi, zdecydowali się ustąpić i spełnić żądania manifestantów. Najważniejszy był spokój, należało jak najszybciej zażegnać niebezpieczeństwo rozlania się społecznych niepokojów poza Tychy. Górny Śląsk miał być przecież nadal postrzegany jako miejsce pracy i szczęśliwego życia klasy robotniczej, a nie jej buntu, i to w dodatku na tle religijnym. Krzyż miał więc zostać odrestaurowany na koszt miasta i postawiony na dawnym miejscu.

Zakomunikowanie tego demonstrantom nie wygasło jednak od razu społecznego i religijnego poruszenia. Tyszanie nadal adorowali zbezczeszczonego symbol swojej wiary. Równolegle trwała też jego naprawa. Skończono ją następnego dnia, 24 kwietnia, rano. Wkrótce potem do czuwających przyjechał bp. Bednorz, który poświęcił odrestaurowany krzyż. Ludzie czuwali przy nim jeszcze dwa dni. Warto zaznaczyć, że jeszcze 23 kwietnia informacja o wydarzeniach w Tychach została przekazana telefonicznie przez jedną z osób Kazimierzowi Świtoniowi. Dzięki śląskiemu założycielowi Wolnych Związków Zawodowych krótka wzmianka o

tyskim proteście zamieszczona została następnie w niezależnym piśmie „Robotnik”.

* * *

Spontaniczna obrona krzyża pokazała, że ignorowanie przez władzę uczuć i potrzeb społeczeństwa ostatecznie obraca się przeciwko niej. Wydaje się jednak, że z tej lekcji nie wyciągnęła ona żadnych wniosków. Tysiące osób składających kwiaty, palących znicze, śpiewających i modlących się było przecież dowodem na to, co znaczy przywiązanie do wiary i tradycji, oraz jakim autorytetem cieszył się w polskim społeczeństwie Kościół. Przypomnijmy, instytucja nie tylko powszechnie szanowana, ale od października 1978 r. wzmocniona przez osobę Papieża-Polaka Jana Pawła II. Skoro w mieście tak zmienionym w dekadzie lat 70. jak Tychy dała o sobie znać religijność katolicka, to jak powszechna musiała ona być w bardziej tradycyjnych ośrodkach. To jednak władze zdawały się ignorować i nadal realizowały swoją politykę stojącą coraz częściej w sprzeczności do społecznych oczekiwań.

COFNIJ SIĘ